

# Wspomnienie o Przyjacielu

Profesora Franciszka Ziejkę poznałam ponad sześćdziesiąt lat temu na polonistyce w krakowskiej Alma Mater. Byliśmy wszyscy bardzo wówczas młodzi. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności znaleźliśmy się w tej samej małej grupce studentów profesora Wacława Kubackiego, wybitnego komparatysty, którego erudycja kierowała nas na szerokie wody Weltliteratur. Franciszek wyróżniał się już wtedy wyjątkową dojrzałością intelektualną, siłą charakteru i naukową rzetelnością w doskonaleniu swojej polonistycznej wiedzy, której nadał własny, oryginalny wymiar. Pasjonowały Go bowiem od początku odległe polskie dzieje, których ślady tropił namiętnie w tekstach literackich, legendach i historycznych kronikach. Pierwszym owocem tych zainteresowań była świetna praca magisterska o Kasprowiczowskim *Marchońcie*..., która odegrała decydującą rolę w jego karierze uniwersyteckiej. Młody student pewnie już wtedy wyczuwał, że ludowa tradycja stanie się dla niego bijącym źródłem badawczych inspiracji. Z tego pierwszego okresu zapamiętałam przede wszystkim dyskretnego i ofiarnego kolegę, który zdolny był godzinami czytać na głos lektury niewidomemu koledze...

Fot. Z prywatnego archiwum autorki



Po studiach nasze drogi się rozeszły. Franciszek napisał wybitną pracę o *Weselu* Wyspiańskiego, która została później opublikowana także po francusku. Spotkaliśmy się dopiero po 20 latach, na krakowskich Plantach! Był to drugi szczęśliwy zbieg okoliczności. Zaprosiłam profesora Ziejkę do współpracy w Institut national des langues et civilisations orientales (INALCO) w Paryżu. Zgodził się na wykłady z entuzjazmem, zastrzegając się jednak, że część swojego cennego czasu przeznaczaczy na kwerendy w paryskiej Bibliotece Polskiej. Zaufałam mu całkowicie. Obydwie instytucje stały się mu bliskie, w obu czuł się u siebie.

W Bibliotece zebrał olbrzymią ilość materiałów, z których powstały wspaniałe dzieła, *Paryż młodopolski* i *Mój Paryż*. Kiedyś po latach pokazał mi swoje bogate archiwa, z których czerpał inspiracje latami. Były to drobne fiszki (nie było jeszcze Internetu) zapisane drobnym i bardzo czytelnym pismem. Żaden najdoskonalszy program internetowy nie byłoby w stanie od-

tworzyć tej skondensowanej wiedzy. Profesor miał jeszcze materiały na kilka, jak mówił, książek.

Pobyt w Paryżu Profesora Ziejki wspominam jako jeden z najmilszych okresów mojej własnej pracy w paryskim INALCO. Nazywał mnie żartobliwie „szefową”, wiedząc doskonale, że ma już dużo większe doświadczenie „szefowania” niż ja. Jego charyzma przyciągała nie tylko polonistów, ale także słuchaczy, którzy po raz pierwszy stykali się z kulturą polską. Franciszek Ziejka opowiadał o polskich dziejach tak barwnie i żywo, że dwugodzinne wykłady okazywały się za krótkie. Do dziś spotykam studentów, którzy wspominają mądrość Profesora, jego pasję pedagoga i olbrzymią wiedzę, którą lubił szczerze się dzielić. Niektórzy do dziś pamiętają, że dzięki Jego pomocy (program „Erasmus” jeszcze wówczas nie istniał) mogli wyjeżdżać na stypendia do Krakowa.

Te lata współpracy wspominam ze wzruszeniem. Profesor Ziejka zarażał nas swoim optymizmem. Jego poczucie obowiązku wykraczało czasem poza granice ludzkich możliwości. Pamiętam, gdy kiedyś wszedł do sali wykładowej o kulach. Był po poważnym wypadku, który zwalniał go od zajęć. Profesor z uporem przychodził na uczelnię, bo sama myśl o pozbawieniu studentów wykładu była mu nieznośna. Nieprzypadkowo jego ulubioną postacią legendarną był przecież rycerz Zawisza! Wiedziałam, że w każdej trudnej sytuacji mogę na niego liczyć.

Franciszek Ziejka zostawił na naszej uczelni trwałe ślady. Razem wydaliśmy antologię *Panorma de la littérature polonaise des origines à 1822*, dzięki jego cennej pomocy zorganizowane zostały dwie ważne konferencje: pierwsza „Le Baroque en Pologne et en Europe” i druga „La Pologne multiculturelle”. Obydwie do-czekały się wydań książkowych.

Po dwudziestu latach znowu nadarzyła się okazja do częstszych spotkań. Profesor Ziejka, już na emeryturze, został zaproszony do Komisji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Przyjeżdżał regularnie na nasze zebrania z bukietem pomysłów! W ostatnich latach, nękany już chorobą, współorganizował wielką konferencję o Tadeuszu Kościuszcze. Ostatnia uroczystość, w której miał uczestniczyć, poświęcona była historii Biblioteki Polskiej w Paryżu. Nie zdołał już przyjechać, lecz przesłał do odczytania z trudem już pisany tekst o zasłużonych, często niemal nieznanym postaciach emigracji. Ile kolejnych postaci zachował jeszcze w archiwach?

Profesor Franciszek Ziejka miał dar łączenia wiedzy o polskiej przeszłości z empatią wobec bohaterów, którzy ją tworzyli. Jego humanizm – wsparty głęboką kulturą i umiejętnością poznawania prawdy, był synonimem inteligencji serca, która pozwalała mu spoglądać na świat ze zrozumieniem. Wybrał w młodości własną drogę i podążał nią przez całe życie. Była to zarazem linia wierności wobec Historii i jej rozlicznych postaci: lubił przebywać w towarzystwie ich cieni.

Profesor Ziejka był naukowcem nietypowym: polonistą i zarazem historykiem, historykiem i zarazem antropologiem, badaczem, który ze żmudnej pracy archiwalnej wykrzesał wiecznie żywą historię ludzką. Żadna moda, żaden trend koniunkturalny nie podważyły jego linii życia i postępowania.

Profesor Ziejka był i pozostał sobą, wierny sobie i innym, uczulony na cierpienia innych i surowy wobec samego siebie. Zostawił wielki plon, tak wielki, że trudny do ogarnięcia. Jest to skarbiec zbudowany na tak solidnych posadach, że wymyka się erozji czasu i przelotnym modom.

Profesor Ziejka wierzył w nieśmiertelność duszy, a na ziemi w trwałość pisanego słowa. Był na pewno i – jest, poprzez swe dzieła, godnym potomkiem romantyków i zarazem gospodarzem na tym skrawku ziemi, który mu został przyznany. Odszedł w momencie, gdy miał jeszcze wiele planów, ale z pogodną ufnością rolnika, który wie, że ktoś na tym zaorany już skrawku zajmie się nowym plonem.

MARIA DELAPERRIÈRE

Institut national des langues et civilisations orientales  
Paris